ROK VIII. Łódź, dnia 19-go marca 1914 r. № 12.



Treść № 12.

MARZEC.

19	Czwartek	† *Józefa Obl. N. M. P.*
20	Piątek	† Wolframa B., Eufemii M.
21	Sobota	† Benedykta Opata.
22	**Niedziela**	† Katarzyny.
23	Poniedziałek	† Katarzyny Kr., Nikona i Pel.
24	Wtorek	† Marka i Tymoteusza M. M.
25	Środa	† **Zwiast. N. M. P.** Ireneusza.

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie" kosztują:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 12.

Czwartek, dnia 19-go Marca 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

O rzeczywistem szczęściu.

Teraz jest post czterdziestodniowy — pamiątka onego, który odbywał Zbawiciel świata, aby zostawić nam przykład panowania nad ciałem, życia duchem słowa Bożego i zwycięstwa nad pokusami.

„Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych, mówił w on czas Zbawiciel do szatana. Istotnie, gdyby szczęście człowieka zależało tylko od sytości ciała, to ludzi tylko zamożnych musielibyśmy uznać za najszczęśliwszych. Widzimy atoli, że tak nie jest. Tytuł szczęścia niesłusznie sobie przywłaszczyły uciechy tego świata; tembardziej nie jest szczęściem to, co tych uciech dostarcza t. j. pieniądz, gdyż nie powinno się szukać szczęścia w źródle niepokojów, którem jest bogactwo. Zbawiciel mówi wyraźnie: „żyje człowiek wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.“

Prawdy tych słów może doświadczyć każdy, kto zacznie żyć „Słowem, które się Ciałem stało i zamieszkało pomiędzy nami“ i duchem czci tego Chleba, który z nieba zstąpił i daje żywot światu. —

Niewysłowiona jasność i pokój przenika duszę już po godzinnem rozważaniu tego „Słowa“, a cóż... jeżeli, kto usiłuje, żyć“ tym „Chlebem“, który się mocą „Słowa“ staje?

Dlatego dyabeł wszelkiemi sposobami usiłuje odwieść nas od szukania tutaj naszego szczęścia.

Niegdyś kusił Syna Bożego, aby kamienie stały się chlebem, dziś kamieniami przez sług swoich miota w czcicieli prawdziwego „Chleba.“

W on czas nakłaniał Boskiego Zbawcę, aby się spuścił na dół z ganku kościelnego, by Go uśmiercić, nie wiedząc o Jego Boskiej mocy, dziś nas podmawia, abyśmy się spuścili z wyżyn życia chrześcijańskiego, i tak stracili szczęście nasze. Wówczas mówił: „uczyń mi pokłon, a wszystko dam Tobie“, dziś chce nas zubożyć materyalnie, aby nas odwieść

od kłaniania się Bogu. Ta natarczywość przeciwnika powinna nas zastanowić. Gwałtowność napaści jego nie jest bez przyczyny. Ten duch ciemności, który wszak nie utracił przyrodzonej mu wiedzy, napastuje, by odwieść nas od naśladowania Aniołów, których rzeczywistem szczęściem jest służyć Bogu i ludziom.

G.

Z życia Maryawickiego.

Parafia Piątek.

Nie możemy zapomnieć ś. p. O. naszego Polikarpa, który gorliwie pracował w naszej parafii — i odwiedzał z poświęceniem apostolskiem parafie inne. Jak drogi są ciężkie i niebezpieczne w tej okolicy dowodzi fakt, że gdy raz Ojciec jechał — utopił się koń w błocie i nie można go było wyratować. Wskutek ciężkich dróg i częstych podróży zaziębił się i, przez dłuższy czas chorując, osierocił naszą parafię. Lecz władza nasza duchowna Maryawicka nie zapomniała o nas. Oto zaledwie pochowaliśmy naszego Ojca ś. p. Polikarpa przybył do nas Przewielebny O. Jan, który w piątek, sobotę i niedzielę — 6, 7 i 8 marca odprawił z nami rekolekcye, zachęcając nas — do ćwiczenia się w miłości Boga i bliźniego. Poznaliśmy, że właściwie naszą własnością są grzechy nasze, za które pokutować winniśmy. A ponieważ człowiek jest grzesznikiem, więc choćby się jak najbardziej upokarzał — to jeszcze nieskończenie gorszym jest i prawdziwie zasługującym na wzgardę od wszelkiego stworzenia. Tajemnica złości grzechu jest niepojęta, bo niepojętym jest Pan Bóg, którego grzech obraża. Ztąd człowiek właściwie upokorzyć się nie może. Sam tylko Boski Pasterz prawdziwie się upokorzył w Tajemnicy Wcielenia Swego — i w innych, stając się bratem grzeszników i sługą naszym.

Różne są stopnie oddalenia się woli ludzkiej od grzechu. I o największy stopień tego oddalenia starać powinniśmy się, żebyśmy coraz bardziej zbliżali się do Naszego Boskiego Pasterza, Pana Jezusa Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie. On bowiem każdej chwili dnia i nocy przenika nas i ogarnia Swoją Boską Miłością, chociaż o tem nie pamiętamy. Miłość więc Jezusa powinna być prawem naszem.

Te i inne myśli podawał nam do rozważania w rekolekcye O. Jan.

W poniedziałek przybył nowomianowany prezes Zarządu parafii Maryawickiej w Piątku O. Wawrzyniec ze Zgierza, (ks. Pągowski) do załatwienia spraw materyalnych parafii. Parafijanie i interesanci z tej wizyty byli bardzo zadowoleni.

Tegoż dnia na ręce O. Wawrzyńca Pągowskiego na rzecz Maryawickiej parafii w Piątku parafianie piątkowscy ofiarowali rubli 520 kop. 30. Nawet Żydzi z miasteczka Piątku na cele tejże parafii podarowali rubli 73 kop. 15.

Jesteśmy bardzo wdzięczni naszym Przełożonym za łaskawą pamięć o naszej osieroconej parafii i za obietnicę, iż wkrótce będziemy mogli wybrać sobie stałego proboszcza.

W tych dniach do Piątku przyjeżdża sędzia śledczy z Kalisza, by w dalszym ciągu zbierać dowody sprawy o napad na maryawicką procesyę z Przenajświętszym Sakramentem w Boże Ciało po ulicach miasteczka. Wtedy to na garstkę maryawitów — około 200 osób uczestniczących w procesyi przygotowało się kilka tysięcy rzymsko-katolickich wyznawców i gradem kamieni przygotowanych z balkonów i innych miejsc obrzucało procesyę na znak dany przez jednego z panów obywateli. — Z tego powodu sędzia gminny został usunięty od obowiązków — ale tak on jak i inni winowajcy za kaucyą od 2 tysięcy do kilkuset rubli odpowiadają z wolności.

St. W.

Stryków.

Dnia 15 lutego wieczorem w lokalu Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego odbyło się doroczne ogólne zebranie członków tegoż Towarzystwa. Zebranie zagaił miejscowy proboszcz, dotychczasowy kilkuletni prezes Towarzystwa.

W dłuższem sprawozdaniu przedstawił ogólny stan kasy w roku ubiegłym. Okazało się, że w roku sprawozdawczym Towarzystwo potroiło swoje obroty, przyciągnęło wielu nowych członków i miało czystego zysku 198 rb. 63 k.; co wszystko wskazuje, iż To-



Święty Józef.

warzystwo strykowskie rozwija się pomyślnie.

Nastąpił podział zysków, z których prócz dywidendy w sumie 100 rb. przeznaczono 50 rb. na lokal w domu parafialnym, 20 rb. na latarnie przed tym domem i 8 rb. dla 8 dziewczynek chodzących do sali zajęć; każda z nich ma otrzymać z kasy książeczkę z wpisanym rublem, by tym sposobem zachęcić je i inne młodsze i starsze dzieci do czynienia oszczędności. Uchwalono następnie budżet na rok 1914. Potem Antoni Kabat, delegowany z pośród członków Towarzystwa na zjazd kooperacyjny w Piotrkowie i Radomiu, zdał sprawozdanie obecnym z obrad toczących się na powyższych zjazdach, robiąc nacisk na pożytek czynienia drobnych oszczędności zwłaszcza przez wpuszczanie monet do puszek żelaznych i przynoszenie takowych do kasy towarzystwa dla wybierania oszczędności.

Następnie odbyły się wybory nowych członków do Zarządu i Rady. Na skutek dobrowolnego ustąpienia z urzędu prezesa Zarządu, miejscowego Proboszcza, jak również kasyera i jednego z członków Rady, za pomocą tajnego balotowania wybrano na prezesa Zarządu St. Krysteckiego, na kasyera A. Kabata, na prezesa Rady J. Orłowskiego i na członków Rady K. Lewandowskiego i I. Szuberta (młodszego). Zarząd i Rada podjęli się swe obowiązki spełniać honorowo. Zaznaczyć należy, że w roku 1913 przez sumienne i bezinteresowne spełnianie przez członków Zarządu i Rady obowiązków, za co ogólne zebranie wyraziło im serdeczną podziękę, Towarzystwo przyszło z pomocą wielu biedakom, którzy dzięki wziętym pożyczkom, zdołali wyżywić siebie i swoje rodziny w czasie ciężkiej zimy. Mam tu zwłaszcza na myśli kilku mularzy i robotników mularskich i ciesielskich.

Z nastaniem zimy ustała dla nich robota, skończyły się zarobki, a żyć przecież trzeba. Za pożyczki otrzymane z kasy wielu z nich kupiło sobie konie i wóz i poczęło wynajmować się z furmanką, lub wozić do Łodzi na targi nakupione w okolicy tanio produkty żywnościowe i tym sposobem zarobili na oddanie rat Towarzystwa i na własne utrzymanie. Ci szczególnej wdzięczni są dotychczasowym kierownikom kasy.

Oby więc i w dalszym ciągu pod nowym zarządem tak pożyteczna instytucya rozwijała się pomyślnie i odpowiadała materyalnym potrzebom miejscowej i okolicznej ludności.

L.

Leszno.

D. 22 lutego r. b. odbyło się w Lesznie zebranie parafialne, na którem rozpatrywano stan majątkowy wzmiankowanej parafii. Wiadomem jest, że jak i w innych parafiach, tak i w Lesznie zorganizowanie maryawitów i zaopatrzenie ich w całokształt życia kościelnego i gospodarczego wymagało wiele wydatków, których zwykłe ofiary pokryć nie były wstanie, tembardziej, że trzeba było zaczynać robotę parafialną od zera. Posiłkować się więc musiano pożyczkami. Dzięki nim Leszno zaopatrzyło się w budowle tak do modlitwy jak i pracy społecznej w przeciągu kilku lat, nie czekając na zebranie funduszów z ofiar. Owóż teraz wypadło pomyśleć o uregulowaniu tego, cośmy za pomocą pożyczki przy stałej współpracy współbraci zdziałać potrafili przy łasce Bożej.

Parafianie w większej swej części bez wszelkich zastrzeżeń oświadczyli swą gotowość rozdzielenia ciężaru spłaty długów na siebie w formie dobrowolnych, wedle chęci i możności, składek. Kilku z parafian zrzekło się z pożyczonych pieniędzy około 400 rb. Bracia rękodzielnicy i wyrobnicy z Leszna przyrzekli, że wszyscy na pierwszą składkę złożą po 3 rb., co już kilkunastu spełniło. Jest więc nadzieja, że w roku tym wiele spraw ekonomicznych uregulujemy w naszej parafii.

Leszniak.

MÓL.

Otoczony całym stosem,
W księgi strony
Mól uczony
Wgryzł się, wrył się z głową, z nosem;
Bo zapragnął przez foliały
Objąć wiedzy obszar cały:
Przejść rubryki
Nad-Fizyki,
Wielolicznej
Politycznej
Ekonomii,
Astronomii,
Socyologii
Różnej, mnogiej, —

By stąd, jak do wierzchu stoga,
Dojść do Boga;
Tak lub owak ostatecznie
Ująć grzecznie,
Ludziom zjawić i przedstawić,
Rodzaj zbawić.
Więc też bada, ach, jak bada!
W żmudnej próbie
Nosem dłubie,
Karty zjada;
W książkach żyje, w książkach bawi,
W książkach trawi;
Dniem i nocą
Męczy, ślepi:
„Na co?, poco?“
Skleja, lepi.
A tu patrzaj! urok? zmora?
Bóg się chowa!
On przenika,
Bóg umyka!
On rozumu ostrze stali,
Bóg — wciąż dalej!
I ot — mimo żmudu, trudu,
Wedle cudu — ani dudu —
Tylko w głowie, niby w ulu...
. . . .
Mólu, mólu!
W świat otwarty!
W żywe karty!
Gdzie serce promienną tą księgą,
Przewiązane anielską Bożych natchnień wstęgą..
Tę wstęgę rozwiąż!... Niech wiedza cię wspiera,
Ale-nie ona jedna, nie martwa litera,
Poświęcenie i Miłość niech będzie twą wodzą:
One księgę tajemną z klamer oswobodzą
I sama się przed tobą, jako kwiat, otworzy,
A w niej błyśnie Bóg żywy i wszystek cel Boży...
Bo i to pierwej sobie posiej w myśli glebie:
Jeśli Go nie odnajdziesz kiedy w sercu własnem,
Próżno Go szukać będziesz w ksiąg zakresie ciasnym:
I okiem najbystrzejszym nie dojrzysz na niebie!

St. Dydyński.

Z astronomii.

(C. d.)

Uran.

Trzecią zewnętrzną planetą jest Uran oddalony od słońca blizko na czterysta milionów mil i potrzebuje na okrążenie go aż osiemdziesięciu czterech lat, biegnąc na sekundę przeszło sześć wiorst. Uran od ziemi jest większym tylko sześćdziesiąt razy, oś jego przewyższa oś ziemską zaledwie cztery razy. Niezmiernie daleko będąc oddalonym, Saturn patrzącym nań, wydaje się być maleńką gwiazdką o zielonawym świetle. Gołem okiem trudno go dojrzeć. Otacza go cztery księżyce.

Neptun.

Tego ostatniego z zewnętrzych planet. Neptuna, trudno nawet dojrzeć przez teleskopy, Oddalenie jego od słońca przeszło sześćset milionów mil. Rok tam trwa sto sześćdziesiąt naszych lat, gdyż tyle czasu Neptun potrzebuje, by obiedz raz wokoło słońca. Neptun jest tejże prawie wielkości, co Uran. Żeby mieć niejakie pojęcie tej odległości, to pamiętajmy, że aby przebiedz tę przestrzeń między słońcem a Neptunem, kurjerski pociąg musiałby aż osiem tysięcy lat. Neptunowi towarzyszy jeden tylko księżyc. Na zakończenie dodam, że księżyce, towarzyszące tym planetom, zwracają się ku nim, tak jak nasz ziemski księżyc ku nam, tą samą połowę swej powierzchni. Największe kiężyce posiada Jowisz, — większe od naszego księżyca.

O spadających gwiazdach.

Wielu sądzi, że każdy człowiek ma swoją gwiazdę na niebie, która z chwilą jego śmierci, leci, spada w otchłań bezdenną i gaśnie na zawsze. Nieraz też słyszymy, jak ktoś, ujrzawszy spadającą gwiazdę, powiada: „oto znów ktoś umarł.“

Wierzenie to jest naiwne i nieuzasadnione, a więc błędne. Gwiazdy które się nam wydają drobnymi punkcikami na błękicie, są w samej rzeczy olbrzymiemi słońcami, często świetniejszemi od naszego słońca, albo też wspaniałymi, planetami. Gdyby dla jakiego powodu spadła jaka gwiazda na ziemię, to nastąpiłoby zniszczenie i koniec ziemi.

A jednak gwiazdy spadają! niema co do tego żadnej wątpliwości; co noc można to widzieć.

Jak sobie wytłomaczyć to dziwne zjawisko?

Gwiazdy spadające, które często widzieć można, są to drobniutkie ciałka, bryłki, błądzące w przestrzeni międzyplanetarnej. Ciężar ich nie przenosi zwykle jednego gramu czyli 12 część łuta.

Nic więc dziwnego, że dopóki takie maleńkie bryłki są ciemne i bardzo wysoko się znajdują, są dla nas niewidzialne, a oko nasze nie może ich spostrzedz; ale zważmy, co się dzieje z chwilą, kiedy taka ciemna i zimna bryłka dostanie się do naszej atmosfery czyli powietrza.

Ciałka te czyli gwiazdy spadające, biegną nadzwyczaj szybko, bo od 30 prawie do 70 wiorst na sekundę, czyli o sto razy prędzej od kuli armatniej. Niektóre nawet jeszcze szybciej, inne znowu wolniej. Wskutek tak gwałtownego ruchu doznaje ono w powietrzu bardzo silnego tarcia, tem większego, im szybkość jest większa. Tarcie o powietrze rozgrzewa i rozpala ciałko do tego stopnia, że zaczyna ono świecić i od tej chwili staje się dla nas widzialnem, jako jasny punkcik, przebiegający po sklepieniu niebieskiem. Ten przebieg gwiazdki robi na nas wrażenie spadania. Rozżarzona do białości bryłka spala się, zamienia się częścią na parę, częścią na delikatny pyłek, gaśnie i znika. Aby takie spalenie się gwiazdki — bryłki mogło się dokonać, musi ona koniecznie zetknąć się z naszą atmosferą. Powietrze więc dla nas jest jakoby ochronnym pancerzem, chroniącym nas przed zgubnymi skutkami mnóstwa spadających gwiazdek, gdyby spadały jako bryłki, a nie spalały się w powietrzu.

Astronomowie mają doskonałe sposoby mierzenia odległości ciał niebieskich od ziemi. — Stosując te sposoby do mierzenia odległości gwiazd spadających, przekonano się, że największa część tych gwiazd ukazuje się, czyli staje się widzialnemi, na 15 mil ponad ziemią, a, przebiegłszy jakie 5 mil w postaci świecącego punkciku, gaśnie na wysokości około 70 wiorst od ziemi. Niektóre gwiazdy zapalają się daleko niżej, inne znowu, ale rzadziej, zaczynają świecić o wiele wyżej.

Tych gwiazd bryłek (ciałek) spada na ziemię bardzo dużo. Uczony astronom Newton obliczył, że rokrocznie na kulę ziemską spada ich 146 tysięcy milionów sztuk. Obliczono, że gdyby je zebrać w jedno miejsce i zważyć, to okazałoby się, że w ciągu jednego dnia spadło ich tyle, że waga ich wyniesie 30 tysięcy pudów. W przeciągu roku całego spada ich tyle, że waga ich dosięga 10 milionów pudów. W naszem pojęciu bardzo to dużo niewątpliwie, ale w porównaniu z ciężarem naszej ziemi bardzo mało, tak, iż spadające ciągle gwiazdki nie są w stanie wpłynąć na ruch naszej planety dokoła słońca.

Gwiazdy spadające bywają widoczne każdej pogodnej nocy, wszakże najwięcej ich spada pomiędzy 9 a 14 sierpnia (rój Perseidy), 13 a 16 listopada (rój Leonidy), i 23 a 28 listopada (rój Bielidy). Najobficiej sieje niebo gwiazdami pomiędzy 10 a 14 sierpnia. Ludzie powiadają, że to są „łzy św Wawrzyńca". Męczennik ten, pieczony, według podania, na żelaznej kracie, roni łzy w dzień 10 sierpnia. Deszcz gwiazd zaczyna się już na parę dni przed 10 i — trwa do 15-ego. Zdarzają się lata, kiedy św. Wawrzyniec roni tak rzęsiste łzy, iż niebo całe skrzy się od nich, jak olbrzymie ognisko. Gwiazdy odrywają się od nieba setkami, tysiącami naraz, tak, iż niktby tych rojów obliczyć nie zdołał. Zjawisko to budzi podziw i lęk w sercach ludzi nieświadomych, a uwielbienie dla Stwórcy, objawiającego w zjawiskach przyrody swą potęgę, w człowieku oświeconym, a wierzącym.

Przekonano się, że gwiazdy spadające a należące do jednego roju, posiadają jednakową szybkość. Dotychczas astronomowie znają kilkadziesiąt rojów gwiazd spadających.

Najwięcej gwiazd spada pomiędzy 3 a 4 godziną nad ranem, mniej przed północą.

(C. d. n.)

[1]) Astronomowie są to uczeni, zajmujący się badaniem ruchów i natury słońca, gwiazd i innych ciał niebieskich.

ŚWIATŁO.

Piękną gwiazdka, co migoce
Wśród nocy głębokiej,
Pięknym księżyc, co w pomroce
Srebra śle potoki;

Pięknem słońce, co z za chmury
Skrą swego promienia
Złoci niwy, lasy, góry...
Pączek w różę zmienia.

Lecz od słońca i księżyca
Nad promyki mgliste,
Bardziej wabi i zachwyca
Ducha światło czyste!

Gdy dla innych i dla siebie
Przez pracę i cnotę,
Tonąc myślą w piękna niebie,
Zlewa blaski złote!

St. Dydyński.

Prawo i sądy.

(C. d.)

Od ogólnego prawidła, iż co do okoliczności, względem których prawo wymaga dowodu na piśmie, zeznania świadków nie mogą być przyjmowane, istnieją dwa wyjątki:

1) Jeżeli ktoś złoży u drugiej osoby jakiś przedmiot w depozycie, lecz akt składu z powodu pożaru, powodzi lub innych klęsk nie mógł być spisany; — jeżeli np. w pewnym domu powstaje pożar, ktoś ratując swoje rzeczy, składa je w mieszkaniu drugiej osoby, nie mając czasu na spisanie aktu składu; — wtedy wolno mu jest dowodzić, iż przedmiot jest jego własnością i złożony został w depozycie, za pomocą świadków.

2) Jeżeli ktoś posiadał pewien akt, zabezpieczający jego prawa w stosunku do innej osoby lub kilku osób i t. p., a akt ten w skutek jakiego niespodzianego wypadku, jako to pożaru i t. p. zaginął, wtedy za pomocą świadków lub innemi środkami może dowodzić, iż akt ten istniał, był w jego posiadaniu, taką a taką treść w sobie zawierał.

3) Jeżeli prawo do majątku nieruchomego polega na spokojnem, bezspornem i nieprzerwanem posiadaniu i użytkowaniu w ciągu czasu, prawem przepisanego do upływu przedawnienia, wtedy można dowodzić za pomocą świadków lub innymi środkami, że posiadanie było spokojne, bezsporne i nieprzerwane, jak również czas jego trwania, o czem już poprzednio mówiliśmy.

Strona, powołująca się na zeznanie świadków, powinna albo sama zobowiązać się do dostawienia ich do Sądu, albo prosić Sędziego, iżby dopełnił stosownego wezwania. W tym ostatnim razie, jakieśmy już to we właściwem miejscu mówili, trzeba wskazać dokładny adres świadków, a także okoliczności, co do których żądamy przesłuchania świadków.

Jeżeli strona sama przyprowadza świadków na posiedzenie sądowe, winna oświadczyć o tem Sądowi przed rozpoczęciem sądzenia sprawy, ażeby, stosownie do przepisu prawa, świadkowie wydaleni zostali do osobnej komnaty.

Świadek, który otrzymał zawezwanie, jeżeli z przyczyny choroby, ważnych interesów familijnych lub innych usprawiedliwiających powodów, nie może stawić się w Sądzie, powinien przed rozpoczęciem posiedzenia zawiadomić o tem Sąd piśmiennie lub ustnie przez pośrednictwo osoby drugiej. Gdyby tego nie uczynił, ulegnie karze pieniężnej w Sądach Pokoju i Gminnych od 25 kop. do 5 rs., a w Sądzie Okręgowym od 25 kop. do 25 rs., stosownie do ważności sprawy i swojej zamożności. Gdyby nie stawił się na drugie zawezwanie bez należytego usprawiedliwienia, ulega powtórnie tejże karze pieniężnej.

Jeżeli jednak świadek, skazany na karę, w przeciągu dwóch tygodni w Sądach Pokoju i Gminnych, a w przeciągu miesiąca w Sądach Okręgowych po ogłoszeniu decyzyi, skazującej go na karę, albo też stawiwszy się w terminie nowooznaczonym, usprawiedliwi swą nieobecność, Sędzia Pokoju, Sąd Gminny lub Okręgowy, może go uwolnić od kary, jeżeli usprawiedliwienie jego uzna za słuszne.

Badanie świadków odbywa się na posiedzeniu sądowem jawnie, wobec stron i publiczności.

Przedewszystkiem Sędzia Pokoju albo Prezydujący w Sądzie gminnym lub Okręgowym zapytuje świadków, czy nie znajdują się z którąkolwiek ze stron w stosunkach pokrewieństwa, przyjaźni, nienawiści, czy nie prowadzą procesów i t. p. Gdyby świadek na zapytanie to odpowiedział fałszywie, a później wykryła się fałszywość jego zeznania, co ma się rozumieć, łatwo bardzo może się przytrafić, pociągniętym zostanie do odpowiedzialności kryminalnej i surowo może być ukaranym. Dlaczego Sędzia lub Prezydujący zadaje świadkom powyższe pytanie, dowiemy się poniżej.

Następnie świadkowie składają przysięgę według obrzędu swego wyznania, iż będą mówili prawdę.

Sędziowie Pokoju zwykle słuchają świadków bez przysięgi, upominają ich tylko, aby mówili prawdę i każą podpisywać przyrzeczenie na piśmie, że zeznanie swoje w każdym czasie na żądanie którejkolwiek ze stron gotowi są stwierdzić przysięgą. Za fałszywe zeznanie surowa czeka ich kara.

Badanie świadków odbywa się przy zachowaniu następujących przepisów:

1) Każdy świadek musi być przesłuchany

osobno, wobec stron. 2) Świadek, powinien być usunięty od wszelkich zewnętrznych wpływów, dopóki więc nie zeznawał, należy go usunąć do osobnego pokoju, aby nie był obecnym przy czytaniu relacyi sprawy i przy zeznawaniu innych świadków. Na samym więc początku posiedzenia wszyscy świadkowie wydaleni bywają do osobnego pokoju, a następnie kolejno stamtąd przywoływani. Świadek już wysłuchany, zostaje w sali posiedzeń, jeżeli Prezydujący nie pozwoli mu oddalić się. 3) Świadkowie powoda zeznają pierwej, niż świadkowie pozwanego. 4) Prezydujący zadaje świadkowi najpierw pytania: co mu jest wiadomem w sprawie, która się rozpatruje. Gdy świadek skończy już swoje opowiadanie, Prezydujący, jak również członkowie Sądu i strony za upoważnieniem Prezydującego zadają mu pytania co do okoliczności, które bliżej wyjaśnić potrzeba. 5) Jeżeli świadek opowiada okoliczności, nie mające związku ze sprawą, Prezydujący może mu przerwać, robiąc uwagę, że odstępuje od właściwego przedmiotu zeznania. 6) Świadek już przesłuchany, w każdej chwili może być nanowo zawezwany do wyjaśnienia niejasnych okoliczności. 7) Jeżeli świadek nie umie po rosyjsku, tłomacz słowa jego przekłada. W Sądach Gminnych, jeżeli strony nie rozumieją, po rosyjsku, całe postępowanie odbywa się w języku polskim.

Od ogólnej zasady, że nikt nie może wymówić się od złożenia zeżnań, w Sądzie następujące są wyjątki: 1) krewni stron w linii prostej, wstępnej i zstępnej, tudzież rodzeni bracia i siostry, chybaby zeznania dotyczyły dowodów praw stanu; 2) osoby mające interes w korzystnem rozstrzygnięciu sprawy dla jednej lub drugiej strony.

Same strony mogą wyłączyć od zeznawania: 1) krewnych w linii prostej, bez ograniczenia stopni, a w bocznej krewnych pierwszych trzech, a powinowatych pierwszych dwóch stopni—tej strony, która się na nich powołuje, wyjąwszy ten wypadek, gdyby ich świadectwo odnosiło się do dowodów praw stanu; 2) opiekunów tej strony, która się na nich powołuje, lub osoby, pod jego opieką zostające; 3) tych, którzy stronę powołującą się przysposobili (adoptowali), lub przez nią przysposobieni zostali; 4) osoby, mające z jedną ze stron proces, albo te, których korzyści zależą od wygrania sprawy przez tę stronę, która się na nich powołała; 5) pełnomocnika, którego pełnomocnictwa na świadka powołały.

Wyłączenie świadków należy uskutecznić przed wezwaniem ich lub przynajmniej przed złożeniem przez nich przysięgi. Po przysiędze nie wolno już wyłączać świadka.

Bezwarunkowo nie dopuszczeni są do składania zeznań: 1) uznani za obłąkanych na umyśle i niezdolności do wysłowienia się

CISZA I ŚPIEW.

Cisza, wiemy z własnych przeżyć, ma tajemniczą siłę oddziaływania na ducha i serce człowiecze. Jest ona niebiańskim wprost warunkiem dla ducha pośród hałasu ziemskiego, jaki zwykł tłumić brutalnie, zwłaszcza w dzisiejszych czasach walki o byt, seraficzne wzloty tajemnych łaknień człowieka. Ciszaześrodkowywuje rozpierzchłe potęgi ducha, zwołuje takowe do wewnętrznej świątyni serca, staje się dla nich jakby zbiornikiem opancerzonym, aby myśl człowiecza swobodnie mogła, wolna od codziennych wrzasków, rozejrzeć się po tajemniczym świecie ducha i zakosztować życia nadziemskiego, wewnętrznego.

Błogosławiona bądź zaiste ciszo, która nastrajasz ducha i serce ludzkie na melodye nieskończoności!.. Natura sama, jak matka dobra dziecię swe, ciszą nocy uspokaja rozhukane serce i budzi podczas niej tęsknoty duchowe, które jedne potrafią powiedzieć i wskazać źródło szczęścia prawdziwego.

Kto umie milczeć, kto kocha ciszę, ten ma klucz do wielkich przeżyć, do wielkich poznań...

Z drugiej strony pierwiastek nowy, zda się wręcz przeciwny c i s z y, lecz nie będący bynajmniej hałasem brutalnym, tę ciszę potęguje i chroni ją od martwoty i nicości. Tym pierwiastkiem przedziwnym, który jest bratem ciszy, i jeden z nią potrafi stworzyć niebiańską harmonię podniesienia wewnętrznego—to ś p i e w.

bądź ustnie, bądź na piśmie, jako też osoby, które wskutek pomieszania władz umysłowych, zostają z rozporządzenia właściwej zwierzchności na kuracyi lub pod obserwacyą lekarza; 2) ci którzy dla wad fizycznych lub umysłowych nie mogą mieć świadomości co do czynu dowodzonego; 3) dzieci przeciwko rodzicom; 4) małżonkowie stron; 5) duchowni względem tego, co im powierzono na spowiedzi; 6) odłączeni od kościoła z mocy wyroku sądu duchownego, pozbawieni wszelkich praw stanu, tudzież skazani na karę połączoną z utratą prawa być świadkiem.

Jasne, pełne i prawdopodobne zeznanie choćby jednego tylko wiarogodnego świadka stanowi dostateczny dowód. Sąd ocenia znaczenie zeznania świadków i w wyroku wyłuszcza powody, dla jakich zeznanie świadków za dowód przyjmuje, albo też dla jakich zeznanie jednego świadka uznaje za wiarogodniejsze od zeznania drugiego świadka, które jest sprzeczne z pierwszym.

Świadek ma prawo żądać wynagrodzenia za koszta podróży i stratę czasu. Winien wnieść o to zażądanie do Sądu nie później, niż w dniu badania. Najlepiej jest natychmiast po złożeniu zeznania lub po ukończeniu sprawy, oświadczyć o swem żądaniu. Prezydujący oznacza wysokość wynagrodzenia podług pewnych określonych stałych norm, i na decyzyę jego w tym względzie nie można podawać żadnych zażaleń.

(D. c. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Przystąpienie Najjaśniejszych Państwa do Sakramentów Świętych. Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Cesarzewiczem Następcą Tronu i Najdostojniejszemi Córkami po odbyciu rekolekcyi w pierwszym tygodniu wielkiego postu (st. st.) przystępowali do Komunii Świętej. W cerkwi Pałacu Aniczkowskiego przyjmowali Komunię Świętą Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna, Wielkie Księżne Marya Aleksandrówna, księżna Sasko-Koburska, Ksienia i Olga Aleksandrówna oraz Wielki Książę Aleksander Michałowicz z Najdostojniejszymi Synami.

— Deputacya włościan. „Warsz. Dniewnik“ donosi, iż w dniu 11 marca wyruszyła do Petersburga deputacya wójtów gminnych z Królestwa Polskiego w celu złożenia złotego wieńca od ludności włościjańskiej na grobie Cesarza Aleksandra II-go z okazyi 50-lecia reformy z roku 1864.

— Powinność wojskowa i zesłańcy. Ministeryum spraw wewnętrznych na zapytanie jednego z gubernatorów wyjaśniło, że osoby, pozbawione wszystkich praw stanu, a więc i praw rodzinnych na mocy wyroków sądo-

---

Cisza i śpiew—to są owe dwie tonacye ducha: minorowa i majorowa, które modelują przedziwnie formy piękna i odsłaniają świat wyższych wymiarów.

Smętna, tajemna cisza nocna minorowo nastraja ducha i serce człowieka i porusza niemi na temat tęsknot nieskończonych. Lecz noc prześwita, cisza zaczyna się przedzierzgać w jasny rozśpiewany dzień. Potężny chór świata najwcześniejszym rankiem, nieskalany jeszcze wrzaskiem ludzkich namiętności, wyśpiewuje swoje „Kiedy ranne“ — i kontemplacya ciszy nocnej wpada z minoru w przedziwny major i zapala serca seraficznym ogniem natchnienia.

Połączenie tego wszystkiego w spotęgowaniu nadziemskiem posiada w sobie życie maryawickie podczas wspólnych, wieczorowych Adoracyi Ubłagania, jakie się odbywają każdomiesięcznie w parafiach naszych. Wtedy to Cisza i Śpiew splatają żywe wieńce z myśli i uczuć adoratorów w najprzedziwniejszy sposób na cześć Niepokalanego Baranka...

. . . .

Świątynia maryawicka. Cisza nocna rozświetlona blaskami światła kościelnego i rozmodlona tajemniczym śpiewem wobec Najświętszego Sakramentu!.. Tłumy braci i sióstr maryawitów, jak posągi zaklęte klęczą z podniesionym i wpatrzonym wzrokiem w Eucharystyę Najświętszą!.. Książki zamknięte, pacierze i ceremoniał kościelny ustaje — na ołtarzu iskrzą się światła, a wśród nich goreje Hostya Najświętsza...

W ciszy duchowej nawiązują rzesze serc

wych — nie mogą być brane w rachubę przy określaniu praw innych członków rodziny do ulg przy pełnieniu powinności wojskowej. Co się tyczy osób, zesłanych w drodze ochrony państwowej na mocy uchwał zebrań gminnych i z wyroków sądowych, ale nie pozbawionych praw — powinien być brany pod uwagę stopień utraty zdolności do pracy.

Osoby te — po upływie terminu zesłania, nabywszy prawa do powrotu do kraju, powinny być uznawane za zdolne do pracy i zaliczone do liczby pracowników rodziny powoływanego do powinności wojskowej, niezależnie, czy zostają na miejscu zesłania czy nie.

— Zarząd warszawskiego okręgu szkolnego w programie otwarcia średnich zakładów szkolnych uznał za konieczne przedewszystkiem uwzględnić potrzebę ludności w gub. płockiej, łomżyńskiej, siedleckiej i kaliskiej i w każdej z tych gubernii otworzyć po jednej szkole średniej, giminazyum lub szkołę realną. Zarząd okręgu zwrócił się do gubernatorów z prośbą o wskazanie, jakie miasta powiatowe i gubernialne i w jakiej sumie mogłyby przyść z pomocą materyalną skarbowi przy zakładaniu projektowanych szkół.

— Liczba pożarów w okolicy. W r. z. w obrębie powiatu łódzkiego zdarzyły się 72 pożary, które strawiły 236 budynków ubezpieczonych na sumę 51 tys. 527 rb. Z ogólnej liczby pożarów wynikło: od pioruna 3, skutkiem wadliwej budowy kominów — 5, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem — 4, z podpalenia 9 i z przyczyny niewiadomej 51.

— W sprawie gradonaczalstwa. W końcu b. miesiąca gubernator piotrkowski szambelan Jaczewski udaje się do Petersburga, gdzie weźmie udział w naradzie ministeryum spraw wewnętrznych w spawie utworzenia w Łodzi „gradonaczalstwa“.

— O statystykę ludności. Warszawski komitet statystyczny zażądał od łódzkiego magistratu dostarczenia dokładnych danych statystycznych ludności m. Łodzi, wobec dokonywania statystyki ludności całego Królestwa Polskiego.

— Wybuch w kopalni. Wybuch w szybie № 2 kopalni Orłowo-Elenowskiej w Ekaterynosławiu nastąpił z tego powodu, że górnik otworzył lampę bezpieczeństwa, chcąc zapalić papierosa.

Nastąpił wybuch gazów, skutkiem czego zginęło 24 górników; dwuch z nich doprowadzono do czucia, jeden nie został odnaleziony.

— Ze statystyki Lublina. Jak widać z danych statystycznych, liczba mieszkańców Lublina w ciągu ostatnich 35 lat wzrosła potrójnie, a mianowicie: w 1878 r. Lublin posiadał 25 tys. 298 mieszkańców, a obecnie 76 tys. 872.

Liczba nieruchomości w Lublinie wzrosła w tymże samym czasie o 223, a mianowicie: w r. 1878 było nieruchomości 1057, obecnie 1280.

— Choroba przeora. Przeor klasztoru jasnogórskiego, liczący lat 85, ks. Justyn Weloński ciężko zaniemógł. W tych dniach wezwano proboszcza parafii św. Barbary, ks. kanonika Nassalskiego, który wyspowiadał ks. przeora i udzielił mu ostatnich Sakramentów.

— Samobójstwo księdza. Z Chełma

---

ludzkich niebiańską rozmowę, pośród której moc miłości świętej zalewać poczyna znękane ziemskim wyrobkiem dusze pielgrzymów... Cisza, zda się, grobowa — lecz w ciszy tej wre najpotężniej życie serc ludzkich. Biją one, jak ciężkie młoty, o ściany swego słabego jestestwa — szturmują wprost do Pana!..

Naraz, na tle tej tajemnej ciszy, tego milczenia serdecznego, jakby na firmamencie, roziskrzonym światłami gwiazd, złoty haft śpiewu roziskrza duszę i serca zebranych. Cisza zaczyna mówić: bez wrzawy, bez krzyku — i świątynia Eucharystyi Najświętszej zalewa się potokami życia niewysłowionego. Niebiański czar zstępuje na dusze i serca rozmodlonych — i wszystko tu promienieje blaskami nieba otwartego — tu u Stóp Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie.

Eucharystyczna, adoracyjna cisza wraz ze śpiewem seraficznym plecie wieniec czci i miłości Swemu Umiłowanemu. Zbiorowa dusza ludu maryawickiego na skrzydłach modlitwy adoracyjnej wydziera się do Jezusa i śpiewa hymn spotkania z Panem, hymn tęsknoty i radości, hymn swego szczęścia w Bogu.

. . . .

Spragniona jak jeleń w pościgu myśliwych
Przybiegam do Ciebie, o Chryste,
Ochłodo Ty moja i źródło wód żywych,
W te skwary żywota ogniste.

Przybiegam i piję mą duszą spragnioną
Ze Serca Twojego, o Boże,
I miłość i ufność i wiarę staloną
I męstwo i wszystkich łask morze.

Tyś słońcem jest mojem, co świeci i grzeje
W tej mrocznej do nieba podróży;

telegrafują do „Russk. Sł.“: zakończył samobójstwem 86 letni ksiądz Ludwik Jakubowski.

Ksiądz Jakubowski powiesił się we własnem mieszkaniu.

Przyczyna samobójstwa — nieznana.

Z żeglugi. Żegluga osobowa na Wiśle już się ustaliła. Wskutek współzawodnictwa ceny są nizkie. Statki dzienne do Płocka biorą za I-szą klasę 1 rb., za drugą 30 kop.; nocne— 1 rb. 30 kop. za miejce do spania i 50 kop. za II kl.

— Ptaszki wracają. Jak przewidywaliśmy, wróżąc z wczesnego powrotu wielkich wodnych ptaków, widocznie, że wiosna wkrótce do nas też zawita, bo oto donoszą nam ze stron południowych Królestwa, iż nawet drobne ptaszki, jak: pliszki, dzwońce i ziąbki ukazały się już tam na polach. Jedynie grube ptaki delektują się jeszcze powabami Riviery.

— Katastrofa budowlana w Warszawie. Dnia 10 marca w nowobudującej się kamienicy pięciopiętrowej, znajdującej się przy ul. Środkowej № 11 w Warszawie, zawaliła się jedna z dwuch oficyn poprzecznych, przylegająca do posesyi № 13, na której znajdował się domek drewniany, sąsiadujący z oficyną nowobudującego się domu.

Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy robotnicy powracali do pracy po przerwie obiadowej. Walące się gruzy przygniotły drewniany jednopiętrowy budynek, który wraz z całą pięciopiętrową oficyną uległ doszczętnemu zniszczeniu.

Z pod gruzów wydobyto Stanisława i Feliksa braci Sokołowskich, jeden liczący 38, a drugi 19 lat, obu ciężko rannych, a następnie 17-letniego Marcina Halińskiego, który doznał ogólnych potłuczeń.

Wreszcie odnaleziono Szymona Tomaszewskiego, Jakóba Kurka i Władysława Kossakowskiego; wszystkich, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce Jakób Kurek zmarł. Wydobytych z pod gruzów zabitych: Mateusza Barczaka, Julję Rakowską, Andrzeja Ratajczyka i Jakóba Wyszyńskiego, odwieziono do prosektorjum miejskiego.

Ratownictwo prowadziło, prócz czterech części straży ogniowych, siedmiuset saperów przy pomocy wojskowego reflektora.

Przy budowie pracowało przeszło 40-ci osób.

Przyczyną katastrofy jest tandeta budowlana. Roboty budowlane prowadził majster mularski Henryk Barański, oraz inżynier Mazurkiewicz.

ZAGRANICZNA.

* Milionowy zapis. Niedawno zmarły w Monachium lekarz lwowski, Burzyński, zapisał na rzecz skautów polskich milion koron.

* Katastrofa w górach. Dnia 5-go b. m. z Trafoi (1400 metrów nad morzem) w Tyrolu południowym wyruszył na ćwiczenia górskie oddział pułku piechoty, złożony z 20-tu żołnierzy, aby dokonać ćwiczeń na górze Ortler. Pogoda była piękna. Z hotelu w Trafoi widziano przez lornetki żołnierzy, wspinających się w górę. O godz. 4 po poł., gdy oddział był już w drodze powrotnej, w pobliżu schroniska Payera, zwaliła się na nich la-

---

Gdy dusza drży moja, gdy burza szaleje,
Tyś moją przystanią śród burzy.

I jak Cię nie łaknąć, o siło znękanych,
Co niebem rozświecasz nam lice:
Gdyś manną najsłodszą i chlebem wybranych
I winem, co rodzi dziewice!

Tu Ciebie tak witam, jak Ciebie witała
W Twym żłobku gromada pasterzy;
Jak Marya, gdy rzewnie u nóg Twych płakała,
Jak Jan Twój na świętej wieczerzy.

Ty niegdyś wołałeś: „Przychodźcie biedacy,
A ja was wspomogę, ochłodzę!“
Więc biedny i grzeszny, śród smutków i pracy,
Mój Jezu — i ja też przychodzę.

Tu słucham Twych nauk, o Mistrzu kochany,
Tu znoszę me nędze, choroby,
Do Ciebie, co leczysz i ciał i dusz rany
I słowem otwierasz Twem groby.

I zanim Cię kiedyś, o Sędzio straszliwy
Na Boskim obaczę Twym tronie,
To teraz, jak Matka Twa Boża, szczęśliwy,
Na mojem piastuję Cię łonie. —

A przecież zazdroszczę tej lampie wieczystej,
I kwiatom, co zdobią ołtarze,
By nieść Ci bez przerwy woń z piersi przeczystej
I wiecznie Ci palić się w darze.

Zazdroszczę tym chórom przecudnych aniołów
Co z nieba wciąż tutaj spływają,
I w koło ołtarza śród ciszy kościołów
Niebieskie Ci hymny śpiewają...

Więc wonią żywota, jak kwiat, chcę Cię chwalić
I z lampą wieczystą chcę społem
Dla Ciebie w ofierze ustawnie się palić,
I Twoim chcę stać się Aniołem.

Tu duszą i ciałem lgnąć będę do Ciebie,
Wszystkiemi myślami mojemi:
Bo zanim w chwalebnem powitam Cię niebie,
Tyś mojem tu niebem na ziemi.

wina. W mgnieniu oka oddział zniknął pod olbrzymią masą śniegu. Wkrótce wyruszyła z Trafoi ekspedycya ratunkowa; w drodze spotkała ona porucznika Gaidorfa, który z czterema żołnierzami zdołał wygrzebać się ze śniegu. Lawina, która zasypała żołnierzy, była wysoka jak dom kilkupiętrowy, szerokość zaś jej wynosiła co najmniej 800 metrów. Wskutek katastrofy zginęło 15-tu żołnierzy. Na miejsce wysłano dwa bataliony piechoty, jeden z Schlandert, drugi z Meranu. Łańcuch Ortlera jest najwspanialszy w Tyrolu i licznie uczęszczany przez turystów.

* Ulewy. Z Nancy donoszą: Skutkiem kilkudniowej gwałtownej burzy w całej wschodniej Francyi wylały rzeki i strumienie w górach, wyrządzając wielkie szkody.

Ucierpiały również winnice w Szampanii.

* Walka sufrażystek z policyą. W Glasgowie 10-go marca późnym wieczorem przyszło do wielkiej bójki między sufrażystkami a policyą, a to z powodu wiecu, na który zjawiła się panna Pankhurst. Kiedy głośna sufrażystka zabierała się do wygłoszenia mowy, wystąpiła policya i aresztowała ją. Wiecujące kobiety rzuciły się odbijać swą towarzyszkę. Rozpoczęła się zażarta walka, podczas której sufrażystki oblewały policyantów wodą i rzucały na nich wazony z kwiatami, kije i różne przedmioty, będące pod ręką. Rozległy się nawet strzały rewolwerowe i rzucono bombę, która zresztą nie wybuchnęła. Podobnie dzikiej i bezwzględnej bójki dotychczas jeszcze nie widziano. Koniec końców wiec rozpędzono, a główne bohaterki zajścia aresztowano.

* Straszny cyklon. Z Madagaskaru donoszą, iż w tych dniach szalał straszny cyklon, który zburzył wiele domów. Do cyklonu przyłączyła się straszna powódź — morze zalało wyspę. Straty materyalne olbrzymie. Zginęło 16 osób.

* Trzęsienie ziemi. W Ahlat w Armenii miało miejsce straszne trzęsienie ziemi. Runęło 422 domy. Liczby ofiar w ludziach dotychczas nie ustalono, lecz jest bardzo poważną.

* Katastrofa w Nowym Jorku. Zaledwie ludność Nowego Jorku odetchnęła po olbrzymich burzach śniegowych, gdy miasto nawiedziła d. 8-go b. m. nowa katastrofa rozmiarów niebywałych. Podczas wykonywania nowej kolei podziemnej pękły rury wodociągowe i wielkie ilości wody wywarły nacisk na rury gazowe. Po upływie trzech godzin pękło kilka rur i wkrótce gaz zapłonął od iskry elektrycznej tramwaju. Wybuch był potężny. Płomienie buchnęły z ziemi do wysokości co najmniej 10-ciu metrów. Szereg domów uległ wielkim uszkodzeniom. Tysiące ludzi uciekały w strachu panicznym, myśląc, że to trzęsienie ziemi. Liczny zastęp straży ogniowej i policyi daremnie usiłował utrzymać porządek. Nastąpiły jeszcze trzy wybuchy i dopiero po wysiłkach kilkugodzinnych zdołano powstrzymać dalsze wydobywanie się gazu. Wielka liczba ludzi odniosła rany.

* Wymordowanie misyonarzy. Z Szanghaju donoszą, że banda rozbójników chińskich napadła na misyę katolicką. Wszystkich misyonarzy wymordowano.

* Rewolucya w Brazylii. Rewolucya rozwinęła się na dobre. W kilku miejscowościach doszło do demonstracyi antiwojskowej. Ogłoszono stan oblężenia w Rio de Janeiro i w Petropolis. Aresztowano tu 2 generałów, 2 pułkowników, majora, porucznika oraz dwóch dyrektorów pism opozycyjnych— wszystkich pod zarzutem utrzymywania stosunków z rewolucyonistami. Stan oblężenia w Petropolisie ogłoszono pod naciskiem rządu angielskiego.

* Balony Francyi i Niemiec. W senacie francuskim senator Redmond porównywał sterowe balony francuskie z niemieckimi i wywarł duże wrażenie, wykazując przewagę Niemiec pod tym względem. Oczywiście, że przewaga balonów nie jest jeszcze przewagą w dziedzinie powietrza, bo samoloty francuskie zarówno ilościowo jak i jakościowo niesłychanie przewyższają niemieckie i wogóle w razie wojny będą niebezpieczniejsze od balonów sterowych, które stanowią wyraźny cel dla armat, a przytem są mniej szybkie i mniej obrotne.

Ale przewaga balonów niemieckich jest widoczna.

Niemcy posiadają 14 balonów sterowych, Francya zaś tylko siedem. Siła motorów niemieckich mierzy 600 do 700 koni, francuskich tylko 300.

Uzbrojone w mitraliezy zeppeliny mogą bez zmiany poruszeń rzucać pociski wagi 700 kilogramów. Balony francuskie—według Redmonda—nie są przydatne ani do obrony, ani do akcyi zaczepnej.

Niemcy posiadają 30 garaży balonowych, Francya zaś tylko jedenaście.

Niemcy mają jedenaście fabryk wodoru, z tych sześć nad granicą francuską, Francya zaś nie ma ani jednego rządowego zakładu gazowego i musi polegać na zakładach prywatnych, wskutek czego gaz kosztuje ją dziesięć razy drożej, niż niemiecki—Niemcy.

Niemieckie balony sterowe latają przez siedemdziesiąt dni na sto, przebywając przestrzeń 1,800 kilometrów, Francya zaś podczas manewrów zrobiła smutne doświadczenia ze swoimi balonami, bo żadne wyruszenie nie obyło się bez wypadku.

Dział gospodarczy.

Prowadzenie drzewek w szkółce.

Cięcie. Zapuszczenie korony. Gdyśmy zeszłego roku poszczepili lub zaoczkowali dziczki, to obecnie na wiosnę mamy szlachetne pędy, które po opadnięciu liści wyglądają jak na rys. 2. Są to drzewka jednoroczne.



(Rys. 1). Nowy pęd szlachetny, przywiązany do czopka.



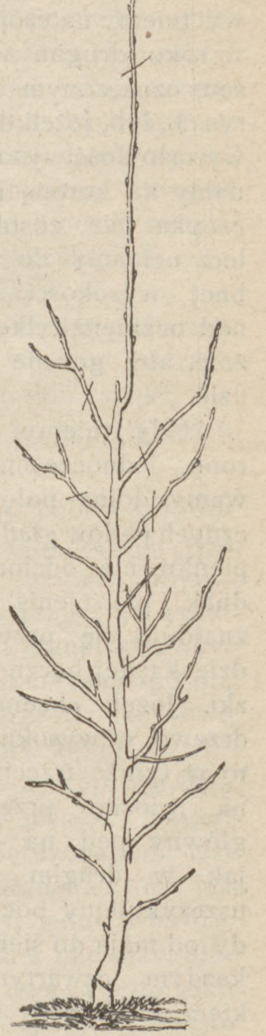
(Rys. 2). Drzewko 1-roczne.

Obecnie w drugim roku na wiosnę, w początkach marca, przystępujemy do cięcia. Jest to ważna rzecz, bo od niej zależy wartość drzewa. Kto wcale nie tnie drzewek lub tnie je nieumiejętnie, ten popełnia wielki błąd, którego już nie naprawi i naraża się na wielką stratę. Z tego, co tu piszemy i z załączonych rysunków łatwo tę czynność zrozumieć można.

Jeżeli kto w pierwszym roku po szczepieniu lub oczkowaniu w lipcu nie odciął czopka w tem miejscu, jak pokazuje kreska na rys. 1., to powinien w drugim roku koło początku marca najpierw to zrobić. Następnie w drugim roku potrzeba skrócić szczepek w punkcie *a* rys. 2., żeby od dołu wypuszczał boczne pędy, a przez to zgrubiał. Przy cięciu należy zwracać uwagę na to, aby najwyższe oczko na uciętej gałązce, która będzie stanowiła przedłużenie pnia, znajdowało się nad blizną po zeszłorocznym czopku, a nad tem oczkiem



(Rys. 3). Drzewko 2-letnie.

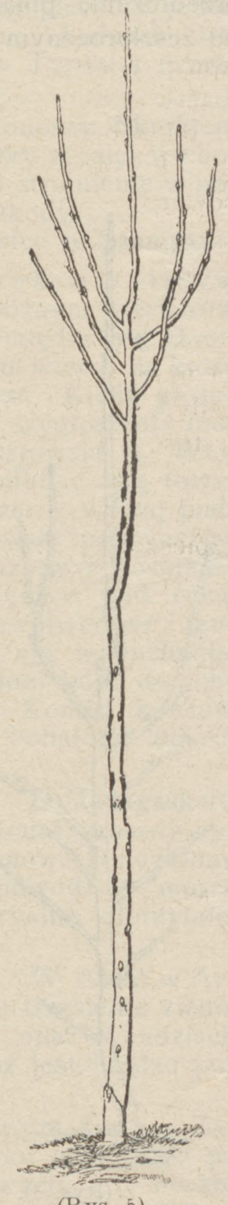


(Rys. 4). Drzewko 3-letnie.

trzeba uciąć gałązkę o parę cali wyżej dla utworzenia nowego czopka. Do tego czopka przywiązujemy później w maju nowy najwyższy i najtęższy pęd, aby rósł prosto. Te zaś pędy, które wyrastają z oczek niższych, uszczykujemy, skoro tylko wydadzą po 4 listki.

Z uszczknięciem opóźniać się nie trzeba, bo szkoda soków. Po pierwszem uszczknięciu, gdy znów ze 4 listki wyjdą, robimy to powtórnie i t. d. W połowie sierpnia przestajemy uszczykiwać, aby pędy dostatecznie zdrzewniały przed zimą, rozwiązujemy wiązadła i odcinamy czopki, jak w roku zeszłym.

W trzecim roku na wiosnę boczne pędy skracamy na 4 cale od pnia, a pęd wierzchołkowy tniemy na czopek, jak w roku drugim w miejscu, oznaczonym literą *b* rys. 3., lub, jeżeli drzewko wyrosło dość wysoko, ucinamy na koronę i wtedy czopka nie zostawiamy, lecz ucinamy do potrzebnej wysokości gładko nad oczkiem, tylko ostrożnie, aby go nie uszkodzić.


(Rys. 5)
Drzewko z koroną.

Gdy tniemy na koronę, jednocześnie usuwamy dolną połowę bocznych pędów gładko przy pieńku, nie odcinając jednak pierścienia, który znajduje się przy nasadzie każdej bocznej gałązki. Jeżeli chcemy mieć drzewo o wysokim pniu, to w tymże trzecim roku na wiosnę przecinamy główny pęd na czopek, jak w drugim roku i uszczykujemy boczne pędy od maja do sierpnia za każdym czwartym listkiem; które pędy są zbyt grube to je z wiosną ucinamy zupełnie. W jesieni to drzewko będzie wyglądać jak na rys. 4.

Korony drzewek można tworzyć w 3-m, 4-m, lub 5-m roku po zaszczepieniu na wysokości dwóch łokci, dwóch i pół, trzech i wreszcie dla wysadzenia dróg — na wysokości 4-ch łokci. Na pierwsze piętro koronki zostawiamy pięć gałązek bocznych i szósty przewodnik, resztę dolnych pędów uszczykujemy. Takie drzewko przedstawia rys. 5.

Gdy już koronę zapuściliśmy, to drzewko trzeba ze szkółki usunąć, jeżeli zaś tego zrobić nie chcemy, to tniemy na drugie piętro korony; jednak nie zawsze można to robić, zwłaszcza gdy pierwsze piętro i jego przewodnik słabo wyrosły. Wtedy nie tworzymy drugiej korony, ale tylko przycinamy całą koronę krótko np. na 6 cali. Jeżeli pierwsze piętro wyrosło silnie, tniemy przewodnik na pięć ćwierci łokcia od gałązek dolnego piętra, a końce tych gałązek tniemy w miarę ich siły i tęgości nad oczkami, zwróconemi na zewnątrz, lub gdy gałązki te nie wyrosły prawidłowo i w równych odstępach, to tniemy je nad oczkami tak skierowanemi, aby mogły zwrócić gałązki w odpowiednim kierunku. Pędy, wyrośnięte pomiędzy pierwszem piętrem korony a drugiem, uszczykujemy w maju za czwartym listkiem, a na przyszłą wiosnę zupełnie je usuwamy.

O hodowli zwierząt domowych.

Nie potrzeba się chyba rozwodzić nad tem, że koń jest stworzeniem pięknem, użytecznem i szlachetnem. Szczególniej my, polacy, mamy narodową słabość do konia, i to nie wyłączając stanu, wieku i płci. Kocha się w koniu pan, włościanin, kobieta, a nawet i dziecko. Odziedziczyliśmy tę namiętność do konia po naszych dziadach. Trzeba widzieć dzieciaka jak mu się oczy do konia śmieją, jak się czuje szczęśliwym, kiedy na nim siedzi. Kobieta najdumniejsza wtedy, gdy ładnymi końmi na odpust, albo na jarmark jedzie, z tryumfem rozgląda się, czy aby sąsiadki to widzą; służący, nie bacząc na surową karę, kradnie gdzie się da, aby koniowi podetkać; najuboższy włościanin marzy o kupnie konia; a iluż jest takich, którzy majątki potracili i tracą na konie. W hodowlę koni zadużo kładziemy umiłowania, a zamało rozumu, dlatego też popełniamy wiele błędów, które powinniśmy co żywo usunąć. Konia powinien trzymać ten, kto ma odpowiednie dla niego utrzymanie i robotę, a dzieje się tak, że na małym skrawku ziemi, 4—5 morgach, jest koń. Jakież z tego płyną skutki? W takich

warunkach koń jest złodziejem, okrada gospodarza i jego dzieci z ziarna, okrada krowę, że biedactwo nie zazna szczypty koniczyny, ani siana. Inwentarz u takiego gospodarza wychudzony, nędzny, bo ani koń, ani krowa nie mogą być należycie utrzymane.

Następnem stworzeniem, wielce pożytecznem, jest trzoda chlewna. Jak we wszystkiem, tak i w hodowli trzody, popełniamy wielkie błędy, i dlatego, nietylko nie mamy odpowiednich korzyści, ale często narażeni jesteśmy na dotkliwe straty. Pierwszy błąd ten, że nie dobieramy odpowiednich sztuk do chowu i rozpłodu. Chowamy co wpadnie pod rękę, bez żadnego wyboru, dlatego też w większości wypadków materyał nasz hodowlany nic nie wart, trudny do tuczenia, podatny wszelkim chorobom; rokrocznie tysiące sztuk pada na różne choroby; znam takich włościan, którym kilkanaście sztuk padło w jednym roku, i wskutek tych strat doprowadzeni zostali do ruiny; dziś się zarzekli, że nigdy świń trzymać nie będą, bo z torbami z gospodarki wyszliby. Chcecie mieć ładne, podatne do tuczenia świnie, pomyślcie o dobrym rozpłodniku; kupcie go do spółki kilku, lub też niech kupi jeden, ale wy, jako ludzie roztropni i umiejący liczyć, nie gorszcie się tem i nie kłóćcie, jak wam powie 1 rub. 50 kop. do 2 rub., bo przy nizkiej cenie, ani kupić, ani trzymać się nie opłaci. Wtem prosięta rozsprzedacie łatwo; chętnie dadzą po rublu i dwa za prosię więcej, bo kupujący będzie miał pewność, że dobrą kupuje sztukę,i z procentem sowitym odbije te parę złotych, które na rozpłodnika wydał. Na matki wybierać sztuki rosłe, długie, dobrze rozwinięte.

Świnie trzymamy w strasznem niechlujstwie, bo błędne mamy mniemanie, że świnia jest stworzeniem brudnem, tymczasem tak nie jest. Świnia tarza się w błocie i różnych nieczystosciach dlatego, że ma swędzenie skóry; gdzie można, powinno się trzodę kąpać, gdzie nie można, to choć polewać wodą raz, dwa razy na dzień, żeby skóra trzymała wilgoć i nie łuszczyła się. Światła i powietrza świni nie żałować; sztuki przeznaczone na chów powinny używać ruchu na świeżem powietrzu, dlatego też nie powinno się trzymać ich całymi dniami, a jak często bywa, i miesiącami w ciemnym, cuchnącym chlewie; świnia wtedy traci apetyt, słabo rośnie, choruje.

Jeżeli niema większej przestrzeni, a podwórze ogrodzone, niech chodzi po podwórzu; jeżeli i tego niema, to zrobić jaką niewielką zagrodę i tam je wypędzać.

Chlewy należy utrzymywać w czystości, szczególniej latem, dlatego nie należy żałować wapna, często chlew bielić, żeby zarodki robactwa i różnej zarazy wytępić. Toć wapno jest tak tanie, że każdy na to pozwolić sobie może. Podłogę od czasu do czasu zlać także lasowanem wapnem, albo inną jaką gryzącą cieczą, naprzykład kreoliną, lub karbolowym kwasem Kreolina i kwas karbolowy są to płyny bardzo gryzące, wyniszczą zarodki wszelkich pasożytów, które się mnożą i rozwijają w wilgoci, a następnie szkodzą zdrowiu trzody. Baczną uwagę zwracać należy na czystość koryta, nigdy nie dokładać pokarmu do niewyjadków, ale koryto wytrzeć, wyczyścić i dopiero świeżego pokarmu zadać; dla bezpieczeństwa trzeba także koryto od czasu do czasu wybielić wapnem.

Najgłówniejszą zaraźliwą chorobą, która tysiące sztuk w kraju naszym zabija, jest czerwonka. Nie czekajmy, aż się pojawi i zacznie nam nasze dobro niszczyć, ale zapobiegajmy pojawieniu się tej strasznej choroby. Rozum ludzki znalazł na nią skuteczny sposób, a tem jest szczepienie. Szczepionkę ową wstrzykuje się specyalną szprycką za uszami. W Niemczech obowiązkowo szczepi się dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni. Skuteczność szczepienia jest stwierdzona, nie jest tylko jeszcze dokładnie stwierdzono, na jak długo zabezpiecza od choroby; jedni twierdzą, że na pół roku, a drudzy na 9 miesięcy; dlatego też, dla bezpieczeństwa, dwa razy do roku każdą sztukę poddajmy tej operacyi, jest to koszt niewielki, około 2 złp. od sztuki. Porozumiejmy się w tym celu z najbliższym weterynarzem. Jest także skuteczny sposób zapobiegania czerwonce, — dodanie do pokarmu codziennie kwasu solnego w takiej ilości, że jak weźmiemy na język mieszaninę z wodą, to czujemy kwasek, jak od słabego octu. Świnia chętnie pokarm rozprowadzony taką wodą je.

(D. n.).

Rozmaitości.

N ę d z a w A m e r y c e. Prasa codzienna w Chicago zamieściła niedawno następującą notatkę: „J. W. Brown, robotnik bez zajęcia, omdlał w tanim przytułku noclegowym przy ulicy Clark № 500. Jeden z towarzyszów dał mu trochę wódki. W pół godziny potem Brown był aresztowany na ulicy za pijaństwo i odprowadzony do urzędu policyjnego. Tam zdołał tylko powiedzieć sierżantowi swe nazwisko i umarl. Okazało się, iż Brown od pięciu dni nic nie miał w ustach“.

Brown był rodowitym Amerykaninem i nie mógł znaleźć pracy. Cóż dopiero dziać się musi wśród wychodźców, nie znających języka i nie mających na obcej ziemi przyjaciół i pomocy.

Podczas obecnej ostrej zimy giną ludzie na ulicach z głodu i zimna.

Armia pozbawionych pracy w Ameryce jest tak wielka, że sprawą tą będzie musiał zająć się kongres.

Stronnictwa zaś polityczne zrobią z sytuacyi obecnej kapitał wyborczy i na tem przypuszczalnie zakończy się czynność kongresu.

Podobne stosunki panują obecnie i w Kanadzie, gdzie długa i straszna zima, a w prowincyach zachodnich brak deszczu w czasie wegetacyi, wytwarzają nadzwyczaj ciężkie warunki życia i pracy.

Od 1910 do 1912 r. sprowadzono do Kanady 30 tys. farmerów amerykańskich, łudząc ich różnemi obietnicami. Obecnie wszyscy powrócili do Stanów Zjednoczonych.

O f i a r a n a u k i. Telegramy doniosły, że w Kalkucie celem zademonstrowania wynalezionego przez siebie środka, mianowicie antytoksyny, lekarz australski, dr. Fox, dał się ukąsić jadowitemu wężowi w rękę.

Antytoksyna służy do niweczenia jadu wężów. Cztery ranki powstałe po ukąszeniu nacięto i napuszczono antytoksyną. Dopiero, gdy zaczęły występować oznaki zatrucia, stwierdzono, że na ręce doktora znajdowała się jeszcze piąta ranka.

Natychmiast wprowadzono i do tej rany antytoksynę, lecz było już zapóźno, gdyż antytoksyna działa tylko, jeżeli wprowadzi się ją do rany natychmiast po ukąszeniu przez węża.

Dr. Fox umarł w piątek ubiegły.

Z a ć m i e n i e s ł o ń c a. Dn. 21 sierpnia r. b. spodziewane jest pełne zaćmienie słońca, które będzie widziane od wyspy Oesel na morzu Baltyckiem w całej zachodnej części Rosyi i na południu do brzegów Krymu. Dla obserwowania zaćmienia do Rosyi mają przybyć z zagranicy liczne ekspedycye naukowe. Departament celny polecił komorom tutejszym, aby wszelkie instrumenty i narzędzia takich ekspedycyi były przepuszczane bez cła i aby samym ekspedycyom czynione były ułatwienia przy przejeździe granicy.

D o c h o d y z k o l e i. Największy dochód ze wszystkich kolei na kuli ziemskiej przynosi, według wyliczeń „Illustration'a“, kolej Warszawsko-Wiedeńska (496 franków od kilometra), za nią idzie kolej Lancashira-Jorkshire (459 franków od kilometra), koleje w Alzacyi, dają przeciętnie 231 franków od kilometra, w Belgii 199 franków, w Austryii 148 fr., we Włoszech 107 fr., w Hiszpanii 102 fr., we Francyi od 105 do 218 franków, w Chinach 121 franków.

Myśli mędrców.

* * *

Światło zawsze pozostanie światłem, chociaż ślepy nie widzi go.

* * *

Człowiek przestaje sądzić bliźnich wówczas, kiedy osądzi i zwycięży samego siebie.

* * *

Miarą cnoty człowieka nie są jego nadzwyczajne wysiłki, lecz jego życie codzienne.

* * *

Jeśli chcesz przekonać bliźniego o tem, że on źle żyje — sam żyj dobrze.

* * *

Kłamstwo nie może być niczem usprawiedliwione i zawsze pozostanie kłamstwem.

* * *

Dobroć wszystko zwycięża — ją nic zwyciężyć nie może.

* * *

Najzyskowniejszym przemysłem byłoby kupować ludzi podług rzeczywistej ich wartości, a odprzedawać podług tego, jak oni sami siebie cenią.

* * *

Zazwyczaj więcej mamy wdzięczności dla tych, którzy nam przestali źle czynić, niż dla tych, którzy nam kiedyś czynili dobrze.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27

Odpowiedzi i zawiadomienia Redakcyi.

Chcącym kupić osadę włościjańską w Topólnie. Na żądanie niektórych Braci Maryawitów podajemy obszerniejszą wiadomość o danej osadzie. Opis gruntu. Włóka niecała — 28 mórg i 112 prętów, w trzech kawałkach. 1-szy składa się z trzech mórg ogrodowej ziemi, zajętej pod budynki gospodarcze, ogród owocowy (przeszło 100 drzewek) i szkółkę. W tym kawałku jest 200 prętów łąki. Za mórg takiej ziemi ogrodowej płacą tutaj 600 rubli. W drugim kawałku jest siedm mórg. Trzy morgi i siedm mają jeden numer tabeli. W trzecim kawałku 18 mórg, może nabyć trzech gospodarzy po 6 mórg. W polu 150 wierzb, które dają już korzyści z gałęzi. Przy domu również są wierzby. Na 9 morgach zasiane żyto, na 2-ch pszenica, na 2 przeszło koniczyna biała, na półtorej koniczyna czerwona. Inwentarz żywy: Para dobrych koni, 4 krowy (każda po sto rub.), stadnik, jałówka i trzoda chlewna. Inwentarz martwy: młockarnia, młynek, wialnia, sieczkarnia; polowe — grabiarka, opielacz i wyredlacz do buraków, brona sprężynowa, pług dwuskibowy i dwa pługi zwyczajne. Bryka na resorach, wóz gospodarczy z trzema zmianami desek i sanie.

Budynki drewniane: jedna stodoła 47 łokci długa, 16 łokci szeroka, druga stodoła 26 łokci długa, 10 szeroka, dom między stodołami, nadto stajnia, obory, szpichlerz i piwnica duża. Podwórze ogrodzone wysokim parkanem drewnianym. W podwórzu studnia i druga w polu.

Dochodu czystego przynosi gospodarstwo rocznie przeszło tysiąc rubli, z samych krów dochód 300 rubli. Mleko zakupują na miejscu.

Do kaplicy maryawickiej półtory wiorsty, do miasta Gombina po szosie trzy wiorsty, do cukrowni Sanniki mila, do Płocka przeszło dwie mile. Cena gruntu z inwentarzem żywym i martwym do 12 tysięcy rub. Część sumy można zostawić na hipotece z warunkiem zrobienia na koszt nabywcy hipoteki. Sprzedaż natychmiastowa, może być na działki; maryawitom ustępstwa.

Brat L. O. w Łodzi. Jeżeli Brat jest w podeszłym wieku i pracować już nie może, a syn dobrowolnie nie daje Bratu środków do życia, to Brat ma pełne prawo zaskarżyć go do Sędziego pokoju, prosząc o ukaranie syna i zmuszenie go do dawania na utrzymanie stosunkowo do jego zamożności.

Rolnikowi w Dobrej. O zniżenie podatku gruntowego z powodu, że ziemia nie jest klasy I ale III-iej, trzeba się zwrócić do Izby Skarbowej w Piotrkowie.

Popisowemu w Zgierzu. Jeżeli Brat w roku bieżącym staje do wojska, a młodszy brat przed dniem 1 stycznia r. b. skończył lat 16, to ulga rodzinna Bratu nie przysługuje.

Brat J. R. w Warszawie. Taksa dla adwokatów przysięgłych jest następująca:

Za przeprowadzenie sprawy w dwóch instancyach należy się adwokatowi honoraryum w stosunku do ceny powództwa:

do rb. 300—25 rub.; od sumy 300 do rb. 2000—10 procent, od sumy 2000 do rb. 5000: od pierwszych 2000 rb.—200 rb., od pozostałej sumy—8 procent; od sumy 5000 do 25000 rb.: od pierwszych 5000 rb.—440 rb., od pozostałej sumy—4 procent; od sumy 25,000 do 50000 rb.: od pierwszych 25000 rb.—1240 rb., od pozostałej sumy—2 procent.; od sumy 50,000 do 75000 rb.: od pierwszych 50000 rb.—1740 rb., od pozostałej sumy—1 procent; od sumy powyżej 75000 rb.: od pierwszych 75000 rb.—1990 rb., od pozostałej sumu—pół procent.

Powyższe wynagrodzenie należy się adwokatowi: za 1-ą instancyę w stosunku $^2/_3$ części, za drugą zaś—$^1/_3$.

Zaginął kwit
na rb. 500 (pięćset), wydany przez ks. Edwarda Marksa — na imię Antoniego Marciniaka.